

PROTOKOŁ PRZEŚŁUCHANIA ŚWIADKA.

=====

Dnia 10 stycznia 1946r. w Warszawie p.o. Sędzia Okręgowy Sledczy II Rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Werenko, delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko - Barbara W a r d a /Wiek-ur.w 1912r./ Imiona rodziców-Wincenty i Malwina/Miejsce zamieszkania-ul. Płocka nr 26, Szpital Wolski/Zajęcie-pielęgniarka i studentka medycyny/
Wyznanie -rz.kat./Karalność-niekarana/

Pracowałam w Szpitalu Wolskim przy ul. Płockiej nr. 26 w dziale operacyjnym w czasie powstania 1944r. W dniu 5 sierpnia 1944r. w czasie gdy asystowałam przy operacji wpadło na salę operacyjną 4-óch SS-mannów i wydali rozkaz natychmiastowego opuszczenia szpitala. Był to moment, gdy chora operowana pod narkozą znajdowała się jeszcze na wózku. Nazywała się ona Braun Leontyna zam. przy ul. Wolskiej nr. 54. SS-manni kazali nam zostawić chorą na wózku i wychodzić. Zeszłam wraz z innymi do hallu, przy czym starałam się sprowadzić ciężko chorego na nogę. Powstało wtedy wielkie zamieszanie, słychać było strzały. Z hallu wszystkim kazano wychodzić na ulicę Płocką. Wyszłam razem z dr. Mantenflem i Wesołowskim. Na podwórzu zobaczyłam, iż straż przed gmachem szpitala sprawują Ukraińcy, natomiast ze szpitala wyrzucali SS-manni. Była to jak się później dowiedziałam formacja majora Reckà. SS-manni byli w pełnym uzbrojeniu, w ręku mieli karabiny ręczne maszynowe. Wyrzucenie ze szpitala było bardzo prędkie. Pochód złożony z lekarzy, personelu, chołych i ludności cywilnej, która chroniła się w szpitalu, został uformowany czwórkami i gdy ja idąc jedna z ostatnich wyszłam na ulicę Płocką, zobaczyłam, iż początek pochodu już skręca w ul. Górczewską. Ile osób było nie mogę ustalić. Przy ulicy Górczewskiej za przejazdem SS-manni sformowali pochód grupami: najprzód lekarzy i personel pomocniczy, potem chorzy i ludność cywilna. W tym momencie jeden z Niemców wywołał z pochodu dra Wesołowskiego, Mantenfla, mnie i Irenę Dobrzańską-pielęgniarkę i zaprowadził nas do punktu opatrunkowego grupy SS. Dra Wesołowskiego i Mantenfla po 1/2 godzinie zabrano do innego punktu, jak się dowiedziałam do Szpitala Sw. Stanisława, a ja z koleżanką zostałyśmy narazie w punkcie przy ul. Górczewskiej w fabryce Simpleks. W tym czasie strzały słychać było bez przerwy. Po godzinie mniej więcej usłyszałam systematyczne serie z karabinów maszynowych i żołnierze niemieccy powiedzieli mi, iż to nasz szpital Wolski został wykończony. Jak się póź-

niej dowiedziałam od lekarza niemieckiego Puchera Stefana, który dobrze się ustosunkował do mnie i w ogóle do Polaków - zostali wtedy rozstrzelani wszyscy mężczyźni z naszego szpitala. Później jeszcze dowiedziałam się, iż część mężczyzn jednak ocalała, a rozstrzelanych mogło być przeszło 200 osób, chorych i personelu. Wieczorem dowiedziałam się od żołnierzy niemieckich rannych, których przeniesiono na punkt, iż Niemcy ostrym natarciem zdobyli szpital Sw. Łazarza. Później, nie pamiętam już od kogo, dowiedziałam się, że Niemcy po zajęciu szpitala Sw. Łazarza rozstrzelali część chorych i personelu, oddział po wystrzelaniu podpalił. Podobno na terenie szpitala św. Łazarza byli powstańcy. Nazajutrz wraz z punktem niemieckim przeszłam do szpitala Wolskiego. Idąc tam widziałam po drodze około 15-ciu trupów, z tego 5 osób w ubraniach szpitalnych, przy czym szłam tą samą drogą co poprzedniego dnia pochód ewakuowanych ze szpitala. Jak i kiedy ich zastrzelono nie wiem. Z Niemców odznaczających się szczególnym okrucieństwem podaję: dr. Püschel imienia nie znam, który będąc lekarzem w punkcie opatrunkowym, gdzie musiałem pracować, źle się odnosił do Polaków, kopał i bił robotników, którymi byli Polacy z ludności cywilnej. Ponadto zabierał różne cenniejsze rzeczy i kufry, które wysyłał do Niemiec, do rodziny. W dniu 25 sierpnia 1944r. skierowano mnie do szpitala Maltańskiego przy ul. Senatorskiej w raz z punktem niemieckim. W szpitalu Maltańskim miał miejsce taki wypadek: powstańcy zrobili wypad na plac Bankowy, w rezultacie czego 8-miu z nich wpadło w ręce Niemców. Po przesłuchaniu, 5-ciu mężczyzn, dwie kobiety zostały rozstrzelane, a jeden ciężko ranny był przeniesiony do szpitala Maltańskiego. Powstaniec ten nazwiskiem Liliental, zam. przy ul. Janusza (imienia jego nie pamiętam) był ciężko ranny i nie było nadziei by wyżył. Władze zażądały by go skierować na badanie, dr. Pacher sprzeciwił się temu, gdy po godzinie powtórnie zażądano by go przebieść na badanie, dr. Pucher dał mu zastrzyk morfiny, po którym powstaniec zmarł. Uważałam wtedy, iż było to jedyne wyjście dla tego powstańca, ponieważ w czasie badań napewno by wiele rzeczy zeznał, a potem najprawdopodobniej by nie przeżył, ponieważ został by rozstrzelony, tak jak jego koledzy. W szpitalu Maltańskim stała grupa SS Treskau. W dniu 8 września 1944r. zostałam wraz z punktem niemieckim przeniesiona na Wybrzeże Kościuszkowską skąd zostałam zwolniona w dniu 11 września 1944r. i odtąd już byłam w szpitalu Wolskim. Odczytano.

/-/ Barbara Warde.

p.o. Sędzia /-/ Halina Werenko.

/-/ BWarda

p.o. Sędzia

/-/ Halina Werenko.

Sędzia
Halina Werenko.*Werenko*

Za zgodność:

